Nr. 80. — Rocznik XXII. **Sobota, 8 kwietnia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 kwietnia.

Sąd polubowy w Paryżu.

Liga przyjaciół pokoju święci pierwszy swój tryumf. Onegdaj zebrał się w Paryżu sąd polubowy, mający rozstrzygnąć długoletni zatarg pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonemi o prawo połowu fok na morzu Behringa. Dawniéj należał ten wodny obszar, rozciągający się na północ pomiędzy lądem azyatyckim i amerykańskim, do posiadłości rosyjskich; w r. 1821 Rosya po raz pierwszy zamierzała ograniczyć tam prawo rybołowstwa, ale natrafiła na silny opór Anglii, z którą téż w r. 1825 zawarła traktat na lat sześćdziesiąt, zezwalający angielskim rybakom tak samo korzystać z morza Behringa, jak rosyjskim. Jednakże w r. 1867 Rosya sprzedała Stanom Zjednoczonym swoje amerykańskie posiadłości (Alaskę), wskutek czego i morze Behringa stało się terytoryalną własnością Ameryki. Po téj transakcyi Stany Zjednoczone przyjęły na siebie wszystkie zobowiązania rosyjskie i do r. 1886, t. j. do końca traktatu angielsko-rosyjskiego z roku 1825, nie czyniły żadnych trudności angielskim rybakom. W tym jednak roku, nie uprzedzając Anglii, nagle zamknęły morze Behringa i aresztowały rybackie statki kanadyjczyków. Tak rozpoczął się zatarg, trwający już z przerwami rok ósmy. Angielska dyplomacya wystąpiła ostro, policzyła ogromne koszta za aresztowanie statków, potem jednak obydwie strony zgodziły się na status quo, zabrane okręta wydano właścicielom i Kanadyjczycy swobodnie łowili foki do r. 1889, kiedy Stany Zjednoczone Ameryki półn. znowu zamknęły morze, wypędziły z niego obcych rybaków, a trzy angielskie okręty długo więziły. Wszelako i tym razem groźne wystąpienie londyńskiéj dyplomacyi zmusiło Stany Zjednoczone do cofnięcia wydanych rozporządzeń i rybołówstwo znów było otwarte, ale pomiędzy obu temi krajami już ciągłe trwały rokowania, prowadzone nieraz w tonie tak ostrym, że się obawiano zerwania dyplomatycznych stosunków. Anglia musiała bronić swéj pozycyi na morzu Behringa, bo Kanada groziła, że w razie utraty tego morza oderwie się od Wielkiéj Brytanii, a przyłączy do Stanów Zjednoczonych, gdyż połów fok stanowi ogromną rubrykę w jéj dochodach. Z tego samego powodu Stany Zjednoczone, pożądając Kanady, odrzucały wszelkie propozycye angielskie. Przed czterema laty republikańskie stronnictwo w Stanach Zjednoczonych głównie tem zwyciężyło demokratów przy wyborze prezydenta, że rozpuściło pogłoskę, jakoby Cleveland potajemnie przyrzekł angielskiemu rządowi ustępstwa w téj sprawie. Wybrany wówczas kandydat republikanów Harfield, oraz jego pomocnik Blaine, najgorliwszy zwolennik hasła „Ameryka dla Amerykanów“, poczęli robić Anglii takie trudności, że tylko ogromne umiarkowanie i zręczność gabinetu Salisburego nie dopuściły do wybuchu wojennych kroków. W Stanach Zjednoczonych uwzględniano tę ewentualność i wydawano ogromne sumy na budowę wojennéj floty. Nie ukrywano się już z tem wcale, że kwestya morza Behringa jest właściwie kwestyą posiadania Kanady, w któréj jednocześnie tworzono silne stronnictwa amerykańskie.

Tak stały rzeczy, gdy w Stanach ponownie wybrano Clevelanda prezydentem. Rzucił on zaraz myśl załatwienia sprawy za pomocą sądu polubowego, a Anglia zgodziła się na tę propozycyą. Na sędziów wybrano Francyą, Włochy i Norwegią. Pierwsze z tych państw wydelegowało do sądu barona de Courcela, byłego ambasadora w Berlinie, drugie — hrabiego Visconiego-Venostę, trzecie — sławnego prawnika prof. Grama. Anglia wysłała lorda Hannena i prezesa kanadyjskich ministrów Tompsona, a Stany Zjednoczone dwóch sędziów Harlana i Morgana. Przed tym areopagiem z siemiu członków walczyć będą p. Tupper, adwokat Anglii, i p. Foster, rzecznik Stanów. Rozprawa potrwa dni kilka, poczem areopag odpowie na następujące pytania, z góry i zgodnie ułożone przez Anglią i Stany: 1) Jakie prawa do morza Behringa i do rybołówstwa na tym morza posiadała Rosya i sprzedała je Stanom Zjednoczonym razem z Alaską? 2) Czy te prawa były uznawane i szanowane przez Anglią? 3) Czy w traktacie angielsko-rosyjskim z roku 1825 morze Behringa jest uznane za zamknięte, czy też za część Północnego oceanu? (Według prawa międzynarodowego, oceany są wspólną własnością wszystkich narodów). 4) Czy wszystkie prawa rosyjskie do wykonywania sprawiedliwości i policyi, przelane na Stany Zjednoczone aktem sprzedaży Alaski, stósują się także do morza Behringa i jeżeli się stósują, to w jakim stopniu? 5) Czy Stany Zjednoczone mają jakiekolwiek wyłączne prawo do morza Behringa, a w szczególności czy mają prawo ochraniania fok wzdłuż amerykańskich wybrzeży i wysp na morzu Behringa w trzymilowym pasie od lądu.

Ostatni punkt jest najdrażliwszy, bo foki trzymają się brzegów i często na nich przesiadują; wiadomo zaś, że według prawa międzynarodowego pas trzymilowy morza stanowi własność sąsiedniej ziemi. Jeśli ten punkt będzie potwierdzony przez sąd polubowy, to kanadyjskie rybołówstwo będzie ograniczone wyłącznie do północnych brzegów Kanady, gdzie fok bardzo mało.

Przejawy szowinizmu.

Że społeczeństwo nasze jeszcze politycznie bardzo mało jest wyrobionem, stwierdza się niejednokrotnie zjawiskami niedwuznacznemi. Właśnie żywioły i osobniki, mające pretensyą do politycznego przewodzenia, ba nawet do gruntownéj reformy w polityce, wygłaszają częstokroć zdania tak dziecinne, a przytem uparte i czelne, że niejednokrotnie zadawać sobie trzeba pytanie, czy tu przemawia brak rozumu, czy też brak dobréj woli, nieledwie nikczemność?

Trudno się rzeczywiście decydować w sądzie, zwłaszcza też w ostatnim kierunku. Wzdryga się dusza przed zarzutem, który się na razie najgwałtowniéj nasuwa, wzdryga się i szuka lepszego wytłómaczenia.

Rozważywszy więc rzeczy na zimno, przychodzi się też do przekonania, że przez owych polityków naszych nie przemawia ani zła wola, ani nikczemność, lecz — po prostu szowinizm.

Przyzwyczailiśmy się przez szowinizm rozumieć polityczne usposobienie umysłu, nie liczące się z realnością, lecz z przywidzeniami, przeceniającemi siłę własną a lekceważącemi siłę przeciwnika. Z takiego usposobienia mianowicie wynika ów szowinizm „narodowy“, „patryotyczny“, któremu się zdaje, że byle frazesem zmoże wszelkie przeciwności, nastraszy, ubezwładni przeciwnika.

Na tę to właśnie chorobę — a szowinizm jest chorobą moralną — cierpieli i cierpią przeważnie nasi politycy i t. n. ludzie „czynu“, „ruchu“, „ratowania godności“, „ideałów“ i t. p. pięknych haseł, których ani szarzać, ani nadużywać nie należy przy lada zachciance.

Do niedawna szowiniści tego rodzaju prawie wyłącznie przewodzili u nas, a opinia widziała w nich „świeczniki“, „pochodnie“, „gwiazdy przewodnie“ i t. p. Im kto głośniéj słowami, buńczuczną miną, upornością „ratował“ społeczeństwo, naród, tem więcéj zasługiwał na zaufanie, chociaż w rzeczy samej i społeczeństwo i naród pchał w coraz większą i bezdenniejszą przepaść. Szowinistycznemu usposobieniu społeczeństwa odpowiadało takie podniecanie ducha, albowiem równocześnie schlebiało ono zakorzenionemu lenistwu, wytwarzając mniemanie, że bez trudu, byle krzykiem, zaklęciem, oburzeniem, zwalczyć można i pokonać największe trudności i przeciwności.

Ale z czasem po strasznych zawodach, prawdziwy hart duszy zaczął ostatecznie otwierać oczy opinii i hamować szowinistyczne zapatrywania. Przejaw ten duchowy odbywa się u nas coraz wyraźniej, dokonuje zwolna, ale stanowczo.

Jest to zupełnie naturalne, że przejaw ten odbywać się musi wśród wielkich szamotań, boleści moralnych, wybryków. Samowładny nieledwie szowinizm, nie od razu dać może za wygrane. To przycicha, to znów się porywa do nowych wysileń, żeby się utrzymać przy zbawczej, jak mniema hegemonii, a biedna opinia przeciętna, jest w ciągłem zakłopotaniu: wierzy i nie wierzy, waha się w tę i ową stronę. Za sobą widzi przepaść, przed sobą strome bezdroże, po którem wykuwać trzeba mozolnie, w pocie czoła, ścieżynę przykrą, niewygodną. A zgiełk najsprzeczniejszych sądów i haseł mąci równowagę umysłu. Tak źle, tak nie dobrze.

Jedni wołają: krzycz, oburzaj, narażaj się, sprowadzaj prześladowanie, bo tym sposobem przekonasz świat, że żyjesz i podniesiesz własnego ducha. Tak woła w dobréj wierze skrajne skrzydło lewe naszego szowinizmu. Ale jest też pomiędzy szowinistami skrzydło prawe, które zna całą zgubność swych haseł, a jednak ich nie porzuca, bo przekonać się nie może, żeby innemi środkami w ogóle oddziaływać można na narodowe uczucia i pojęcia. Za tym rodzajem szowinizmu kryje się zupełne zwątpienie, bo zupełny brak wiary w rozum, w rozumową część istoty ludzkiéj. Apeluje on jedynie do cząstki uczuciowéj, która poezyą życia, poezyą bytu, poezyą polityki, byle do czasu, chce zastąpić byt rzeczywisty, a może stanie się cud jakiś, który z niczego stworzy dla niego lepsze podstawy. W spokojny rozwój sił moralnych i fizycznych, towarzyskich i ekonomicznych szowinizm nie wierzy, upatruje w nim wybujanie samolubstwa, zagrzęznięcie w materyalizmie, upadlającym człowieka, społeczeństwo i naród. Ze wstrętem odpycha on, zwalcza, nawet zohydza i pod pręgierz opinii stawia hasła, które brzmią z drugiéj strony: skoro nie masz sił, to się staraj o nie, bądź cierpliwym, cierp a pracuj choćby małemi środkami, skoro cię nie stać na wielkie.

To upadek, to upodlenie, to tchórzostwo, wołają szowiniści; a wywyższenie, godność, męztwo, jeżeli ich niema w rzeczywistości, istnieć powinny ich zdaniem w udawaniu, blichtrze, w szychu.

Ile szkody nam szowinizm dotychczasowy przyniósł i przynosi, wykazać łatwo, wykazywać nie potrzeba. Z dnia na dzień coraz dowodniéj się o tem przekonuje, zwolna trzeźwiejąca opinia. To też szowinizm nasz traci na znaczeniu, ale zanim się oczyści z swych wybujałości, różne on jeszcze będzie przechodził przejawy, będzie się odmładzał w różnych postaciach, póki grunt dla niego zupełnie nie wyjałowieje.

Taki przejaw uwydatnia się u nas właśnie teraz w formie szowinizmu socyalnego. Nowy ten rodzaj szowinizmu zjawił się już u nas na gruncie postępu i ruchu społecznego. Nie bardzo to dawno temu, że naród nasz przebudził się do tego ruchu. Otworzyły się narodowi oczy i przekonał się, że jeżeli chce istnieć, musi harmonijnie rozwijać wszystkie siły i warstwy społeczne, zawarunkowane najrozmaitszemi formami bytu. Począł się więc ruch, wytwarzający klasy średnie i niższe. Niema już dziś, śmiało rzec można, człowieka, któryby warstwom tym odmawiał prawa do bytu, znaczenia. Szczególnie zaś warstwy t. n. wyższe, nieledwie współubiegają się o to, żeby różnemi sposobami tamte przywodzić do samowiedzy, wzmacniać ekonomicznie i moralnie, a pozbywać się wiekowej jednostronności społecznéj.

I rzeczywiście, w krótkim stósunkowo czasie skutkiem zastósowania haseł pracy organicznej, wzmogły się u nas nowe warstwy społeczne, i zaczynają się poczuwać do solidarności narodowej i społecznéj.

Jeżeli jednak mamy wierzyć tym, ktorzy sobie dziś przypisują jakieś wyłączne prawo reprezentowania i prowadzenia warstw tych na dalszej drodze rozwoju, jest on jeszcze bardzo słabym, tak pod względem ekonomicznym jak i obywatelskim. Jesteśmy zaledwie w początkach rozwoju tego, a jeżeli sobie wszyscy życzymy, żeby postępował prawidłowo i wytworzył nam nową, potężną podwalinę bytu narodowego, to z drugiej strony mamy obowiązek przestrzegać, żeby nie zbaczał na fałszywą drogę, żeby i on nie został porażonym chorobą, wspólną narodową chorobą — szowinizmu.

Niestety objawy tej choroby już się zaznaczają. Ci sami, którzy walczyli i walczą słusznie przeciwko ogólnemu szowinizmowi narodowemu i politycznemu, popadli sami w szowinizm socyalny. Jeszcze budzące się zaledwie do życia warstwy średnie i niższe, nie wyszły z niemowlęctwa politycznego, a już między nimi znajdują się prorocy, którzy całą dotychczasową budowę społeczną rzucić pragną w rupiecie i wołają: precz z tém co było i jest, my warstwy średnie jesteśmy, a obok nas nic innego być nie powinno. My sobie poradzimy, my i tylko my rozumiemy i potrafimy wszystko!!

Gdybyż tak było rzeczywiście! Ale głos ów nie jest głosem zaufania i pewności siebie, lecz jest zwodniczym głosem *społecznego szowinizmu*, który spaczyć musi cały nasz ruch społeczny, tak jak szowinizm polityczny paczył dotychczas nasze usiłowania polityczne.

A ponieważ jest zadaniem organów opinii publicznéj, żeby ostrzegały zawczasu, więc i my nie przestaniemy wołać ostrzegawczo. Popierać nam należy wszelkiemi siłami postęp rozwoju społecznego, podniecać jego strony dodatnie, dbać o to, żeby zbiorowa samodzielność czynników społecznych postępowała w miarę sił naprzód, ale z uniknięciem wszelkich szowinistycznych wyłączności. Jak szowinizm polityczny wprawiał nas w złudzenie i przyprawiał o straszne zawody, tak i ten nowy szowinizm społeczny musiałby nas ubezwładnić do reszty.

„Nie łudźmy się“ wołali na naszych szowinistów politycznych ci, którzy dziś łudzą siebie i drugich „szowinizmem społecznym“. Więc i na nich wołać należy: „nie łudzcie się“! Złudzenie może być nawet pięknem i przyjemnem, ale siły prawdziwéj nie daje, trwałéj korzyści nie przysparza nikomu. Czy w polityce na zewnątrz, czy w społecznych stósunkach wewnętrznych, szowinizm zawsze jest zgubnym, bo zawsze jest tylko maską, która prędzéj czy późniéj spaść musi. Szowinizmem podniecać cały naród, czy też tę czy ową warstwę społeczną, jest usilowaniem grzesznem i ubliżającem dla tegoż narozu i tejże warstwy. Powiada im się bowiem z wiedzą czy bezwiednie: was nic poruszyć nie zdoła ani podnieść, tylko złudzenie, kłamstwo, fałsz, zarozumienie. Szowinizm jest więc upokarzającym dla tych, na których jest obliczonym, na których ma niby oddziaływać dodatnio.

Obrazki z wychodźtwa.

II.

Powodem, że opisane przedtem stósunki są tak smutnemi, jest to, że robotnicy przez cały tydzień tak się napracują i namęczą, jak bydlę lub jeszcze gorzej; woły w zaprzęgu chodzące bowiem pracują tam tylko pół dnia, podczas gdy dziewczyny od świtu do późnego wieczora przy pracy pocić się muszą. Dla tego używają niedzieli ku odpoczęciu. Powód drugi jest następujący: Lud uważa, że nie potrzebuje chodzić do kościoła, ponieważ nie rozumie kazania, a przecież głównym obowiązkiem katolika jest, być na mszy św. Są także tacy wychodźcy (a jest ich nie mało), ktorzy przez całe lato ani razu nie widzą kościoła bożego, a to dla tego, ponieważ mieszkają o kilka mil od niego oddaleni, nieraz o 3, 4 a nawet 5 mil. Nie dziw wtedy, że tacy są niekiedy dla kościoła straceni. Tym otworzą się oczy dopiero na łożu śmiertelnem i wtedy opłakują swą głupotę, ale wtedy już zapóźno. Cóż pomoże człowiekowi, że posiędzie świat cały, skoro szkodę poniesie na duszy swojéj, mówi Boski Zbawiciel. Serce mogłoby każdemu pęknąć z żalu, gdy się pomyśli, że tacy ludzie na świecie do niczego nie dojdą i bez nadziei do grobu schodzić mają.

Nie dziw, że ten, kto stracił z oczu Pana Boga i Jego św. Kościoł, staje się także ofiarą namiętności i gotów największe występki popełnić. Zmysłowość i rozpusta, oto zarzut, który bardzo często wychodźców do Saksonii spotyka. Opierając się na rzeczywiście zachodzących stósunkach, możnaby pod tym względem bardzo smutny i ciemny podać obraz ich życia, ale poczucie wstydu nie pozwala na to; wielu niewinnych mogłoby się tem zgorszyć. W wielu koszarach mieszkają równocześnie mężczyźni i kobiety. Jak haniebne rzeczy, o których, jak mówi św. apostół, wcale wspominaćby nie trzeba między ludźmi, w tych kątach, w których się kryją wszelkie brudy i występki się dzieją, to tylko wszechwiedzącemu, sprawiedliwemu Bogu wiadomo. Włosy na głowie mogą człowiekowi stanąć, gdy się dowie, że pewnemu kapłanowi, który pracodawcę poprosił, aby koszary dla każdéj płci zupełnie odgraniczył i surowo zważał na moralność robotników, tenże odpowiedział: „Tego uczynić nie możemy, gdyż w takim razie cała ta banda nam ucieczе“, „innych robotników nie dostaniemy“ i tym podobne.

Jeżeli się lud tak poniża i na równi z bezrozumnem zwierzęciem stawia, natenczas niech się nie uskarża, że się z nim potem jak z bydlęciem obchodzą.

Oziębłość religijna i nieobyczajność idą ze sobą ręka w rękę. Niekiedy, co prawda, są całe zastępy ludzi uczciwych. W niektórych izbach koszarowych śpiewają w niedzielę po południu pieśni nabożne i odprawiają różaniec św. W Oschersleben na przykład było wielu, którzy prowadzili przykładne życie, przyjmowali częściéj Sakramenta św., chodzili regularnie do kościoła i przez to wszystkim sprawiali uciechę, co zawdzięczyć należy wiel. ks. prob. Harbortowi, który mimo swych licznych i ważnych zatrudnień bardzo gorąco się opuszczonym i na łasce Boga pozostawionym ludem zajął. Ale i tam garstka dobrych zniknęła w masie złych ludzi. Często znowu całe tłumy są zepsute aż do ostateczności. Wiele koszar znane są jako takie, że ich mieszkańcy są pod względem moralnym nic a nic warci; takich schronisk złego mógłbym sam wskazać kilka. Małżeństwa, które dziewczyny do Saksonii na robotę wychodzące zawierają, są po większéj części mięszane. W jednym jedynym tygodniu zapisałem 5 zapawiedzi; 4 z nich były małżeństwa mieszane, jedna tylko para była czysto katolicka.

W wielu przypadkach nie biorą zaręczeni nawet ślubu po katolicku, często nawet wyrzekają się wogóle ślubu kościelnego, jak mnie o tem na pewnéj konferencyi księży w diasporze zapewniano.

Krótko mówiąc, polskich robotników można uważać o tyle szybciéj za straconych, im więcéj się usuwają od katolickich gmin i kościołów i od nich się odłączają, im częściéj znajdują się w okolicach niekatolickich.

Oby nikt nie porzucał stron ojczystych, dla kogo to nie jest koniecznością, oby nikt w lekkomyślny sposób nie wystawiał się na takie niebezpieczeństwa, lecąc na oślep w przepaść na tym tu świecie i narażając na wieczne potępienie swą duszę. W pewnéj miejscowości mówiła do mnie pewna Górnoślązaczka: „Księżoszku kochany, raz jedyny przyjechałam do Saksonii, ale już nigdy więcéj. Za te pare grosików nie myślę się pozbyć méj niewinności.“ Kto tak mówi, to zacny z niego człowiek; przed taką osobą mam szacunek. Oby wielu w jéj ślady pojść chciało!

Słusznie tedy czyni Przewielebne Duchowieństwo, starając się, o ile sił starczy, zatrzymać ludzi w ojczyznie i pamiętając o tych, którzy w świat idę, aby nie zaginęli w nim zupełnie.

Socyalna demokracya a nauka.

(*Tłom. z „Kath. soc. Korresp.“*)

Socyalna demokracya jest, jak powiedział Bebel, z całą świadomością i zupełnem rozpoznaniem we wszystkich dziedzinach ludzkiego działania zastósowaną nauką.“ Nauka, uczy Liebknecht, jest matką socyalizmu, jeśli ją opuścimy, będziemy straceni. Na podstawie nauki i rzeczywistości jesteśmy niepokonani i zwyciężymy wszystkich nieprzyjaciół naszych. (Prot. soc. dem. sejmiku w Halli). Nauka jest przeto żywiołem socyalnéj demokracyi. Czem dla ryby jest woda, tem dla socyalnéj demokracyi nauka. Jest ona śpiżową strażnicą, na któréj spoczywa, żyzną glebą, z któréj wyrasta, złotym pancerzem, który ją chroni, mieczem płomiennym, który pokonywa zastępy nieprzyjacielskie. Socyalna demokracya rośnie z nauki, żyje nauką, jest sama nauką. Zasadnicze znaczenie jakie przypisano nauce w obozie socyalno-demokratycznym, niechaj usprawiedliwi naszą ciekawość, która kroki nasze skierowała ku wnętrzu świętości zbawiającéj świat socyalnéj demokracyi. Nie mogliśmy się oprzeć pragnieniu, by raz choćby zobaczyć z blizka święte palladium, to opiekuńcze bóstwo socyalnéj demokracyi. Pełni oczekiwania kroczymy do błyszczącéj zdaleka świątyni marmurowéj; z bijącem sercem przestępujemy święte progi. Zdumieni stawamy w wspaniałéj nawie. Szukamy wyobrażenia podniosłéj bogini. Ale napróżno błądzi nasze oko profana od ściany do ściany; nie widzimy nic, oprócz próżnego miejsca.

Kilkoro dzieci bawi się w kąciku, puszczając bańki mydlane i wykrzykując radośnie, jeżeli wielka kula mydlana unosi się różnobarwna w świetle słonecznem.

Zdumienie nasze wzmaga się jeszcze, kiedy powołany stróż świątyni w czerwonéj szacie, Liebknecht, nadbiega i na nasze zadziwione pytanie,

gdzie jest „nauka“, odpowiada najspokojniéj w świecie, że stałéj nauki z pewnemi rezultatami w ogóle nie ma. To, co dzisiaj uchodzi za prawdę, powiada szlachetny opiekun świętego miejsca, uznaje się jutro za głupstwo. Co dziś jest ideałem, będzie jutro rzeczywistością, pojutrze reakcyą. Nie ma definitywnego programu dla któregokolwiek stronnictwa, tem bardziéj dla stronnictwa naukowego, ponieważ nie ma definitywnéj nauki (Prot. sejmiku w Halli).

Uderzamy się dłonią w czoło, zakłopotanie wywołuje rumieniec wstydu na nasze lica. To powinniśmy byli wiedzieć sami! Jakże mogliśmy o tem zapomnieć? Co nam powiedział stróż w świątyni nauki, o tem słyszeliśmy przecież setki razy od najwyższych jéj kapłanów. Słowa Goethego: „Wiem, że nie możemy nic umieć, i to piecze mię w sercu“, przebiega przez całą nowoczesną literaturę jak okrzyk rozpaczy.

Sama na sobie polegająca nauka jest, wedle uznania najbardziej powołanych jéj prowodyrów, wiecznem odbudowywaniem i burzeniem, ciągłem szukaniem i nieznalezieniem, bezustannem bieganiem i dążeniem, któremu nie wyznaczono celu. Odwrócona od Boga nauka jest połowem bez ryb, podobną jest do owego wykopywacza skarbów, który chciwą ręką szuka skarbu i jest zadowolony, jeśli znajdzie glistę. Rzut oka na dzieje filozofii pokazuje nam, jak jeden błąd ustępuje miejsca drugiemu, i jak wedle orzeczenia Liebknechta, co dzisiaj sławi się jako prawdę, odrzuca się nazajutrz jako głupstwo. Liebknecht nie mówi nic innego, jak to, co powiedziały już setki i co wyraził Robert Hamerling w następujących słowach: „Czyż u stóp naszych nie zmieniają się kwiaty a nad głowami naszemi gwiazdy? w głowie myśli, wiara, opinia? Co jest prawdą, nikt nie wie, dopóki istnieje dzisiaj albo jutro; jedno drugie zawstydza nawzajem. Smutny los ludzki! Wieczna niepewność i chwianie się!“

Zawstydzeni swojem zapomnieniem, opuszczamy próżną świątynię tej nauki. Na nowo wbijamy sobie w pamięć: Nie ma stałej nauki! Nauka jest tylko wieczną niepewnością i chwianiem się, nie wydaje pewnych, niezmiennych rezultatów, tylko bańki mydlane, które błyszczą przez chwilę, by się rozpłynąć natychmiast w mętną kroplę wody. Nie opuścimy jednak świątyni, nie dawszy czerwonemu stróżowi zasłużonego napiwnego, by polepszyć jego „ograniczone“ dochody.

Jakiem prawem, pytamy go, głosicie robotnikom nauki i zdania jako prawdziwe i stwierdzone, które, waszem zdaniem własnem, jutro okażą się głupstwem? Co jutro jest niedorzecznością, jest nią już dzisiaj, choćby w nią wierzyły setki uczonych.

Głosicie naukę, o której nic nie wiecie, uznacie za dowiedzione to, co tylko wierzycie, sprzedajecie za czyste złoto to, co wedle własnego waszego przekonania, przyszłość uzna za prostą blagę. Jest to fałszowaniem monety, jeżeli się zapatrywania, które poważny uczony przedstawia jako hypotezy i przypuszczenia, sprzedaje za fakta a możliwość, o którą się sprzeczają przy zielonym stoliku, zachwala się w sposób jarmarczny jako rzeczywistość. Kształćcie robotników, będziemy was za to chwalili, ale podawajcie im prawdę, zapoznawajcie ich z treścią tego, co uczeni wiedzą na pewno, nie zamieniajcie ich we wielbłądów, nie objuczajcie ich ciężarem zapatrywań, w które uczeni jedynie wierzą.

Socyalna demokracya jest zastósowaną nauką, a wasza nauka jest chwiejną chorągiewką, wieczną niepewnością i wahaniem. Jakże chcecie budować zapewnioną, trwałą wspólność na podstawie nauki, która częściéj zmienia swe zapatrywanie, aniżeli księżyc postać a chore dziecko humor? Na żabach i królikach można robić próby nowych odkryć naukowych, ale społeczeństwa, pięćdziesięciu milionów ludzi nie wolno używać jako żaby z laboratoryum, ani królika do robienia próby. Tłum jest za wielki a ładunek za ciężki, aby mogli bez szkody przebyć błąkanie po wodach nauki. Mody mogą się zmieniać, ale pojęcia życiowe muszą trwać; ludzkość nie znosi ustawodawstwa, które — mówiąc za Dantem — w listopadzie rozrywa to, co uprzędło w październiku. Potrzeba nam trwałych, pewnych podstaw dla gmachu społeczeństwa i dla tego dziękujemy za ofiarowywane nam osiedlanie się na wulkanie.

Społeczeństwo już samo w sobie mieście swoje prawa główne; są one tak naturalne, tak niezbędne i tak mu miłe, jak pojedyńczemu człowiekowi pożywienie, napój i sen. W tem nie można nic zmieniać i krytykować. Gdzie przemówiła natura, tam nie ma dla nauki już nic do odkrycia. Byłoby też w saméj rzeczy smutnem, gdyby ludzkość z odkryciem odpowiedniego porządku życia musiała czekać do dnia dzisiejszego, tem smutniejszem, że dzisiaj nawet uczeni nie mogą podać ostatecznych jego prawideł. Dla tego mądrzéj będzie zatrzymać i wyrestaurować dawny dom mieszkalny, aniżeli wprowadzać się do nowego domku z kart. Trzymamy się praw naturalnych a nie opinii codziennych nauki. Prawa przyrodzone, religia, małżeństwo, rodzina, własność, wychowanie rodzicielskie, państwo są dla pomyślności społeczeństwa i jednostki codziennie koniecznemi i są zbyt drogocennemi dobrami, abyśmy je wam mogli oddać do stopienia w waszym naukowym tygielku. Powiodłoby nam się w tem, jak ludziom, którzy swoje prawdziwe złoto zanoszą do alchemika; stare złoto, które przynieśli, poszło w piec albo do kieszeni wynalazcy złota, nowego zaś, którego się spodziewali, nigdzie nie widać.

Z spokojną pogardą, podczas kiedy rozmawialiśmy, wodził czerwony sługa świątyni wzrok swój od naszego kapelusza aż do czubków butów tam i napowrót. Zacofańcy, mruknął, którzy jeszcze się nie wyrzekli wiary w dogmaty. Te ciężkie głowy żądają zawsze pewnych, stałych rezultatów nauki! Nie ma definitywnéj nauki, naszem hasłem jest: Naprzód! Dobrze, odpowiedzieliśmy, ale nas zacofańców nie doścignie nigdy; wyprzedzimy was zawsze, dziś już bowiem uznajemy za niedorzeczność to, co wy spodziewacie się dopiero jutro uznać za taką.

Z najnowszéj statystyki samobójstwa.

Ciekawe a niewesołe o tem szczegóły znajdujemy w „Conservative Correspondenz“ z 29 listopada r. z.

Mania samobójcza przybiera w naszych czasach coraz szersze rozmiary. Nie można już dzisiaj wziąć gazety do rąk, by nie napotkać w niéj wiadomości o jakiem samobójstwie. Według obliczeń angielskiego statystyka Williama Matthewsa wynosi roczna liczba samobójstw 180,000, a cyfra ta ciągle się jeszcze powiększa. Naczelne miejsce zajmuje Saksonia, gdzie na milion mieszkańców przypada 400 samobójstw. W Berlinie popełniono w ostatnim roku 370 samobójstw, a o 155 usiłowaniach odebrania sobie życia doniesiono władzom. Statystycznie wykazano, że w ostatnich latach dziesięciu (1880 do 1890), liczba popełnionych w Europie samobójstw przewyższyła o 75% liczbę skonstatowaną w poprzedniem dziesięcioleciu. Szczególnie groźnym przedstawia się wzrost manii samobójczéj nawet wśród dzieci. W przeciągu pięciu lat w Prusach odebrało sobie życie 289 dzieci szkólnych, to jest w przecięciu 55 rocznie, czyli więcéj niż jedno tygodniowo. W téj liczbie było chłopców 240, a dziewcząt 49, w wieku od 6½ do 15 lat. W samym Berlinie, w jednym niespełna roku, zaszło 62 wypadków samobójstwa wśród dzieci. Między niemi było 46 chłopców, a 16 dziewcząt; co do wieku, było dzieci: 24 w wieku lat piętnastu, 21 w wieku lat czternastu, 9 w wieku lat trzynastu; 7 miało lat dwanaście, a jedno było w siódmym roku. W wyższych szkołach, zdaje się być główną tego przyczyną obawa przed egzaminami, w niższych bojaźń kary. Nadto podają także jako przyczyny: urażoną ambicyę (!), nieszczęśliwą miłość (!!), upór, złość, gniew, cierpienia cielesne i t. d. We wszystkich tych przypadkach z pewnością główną winę przypisać należy brakowi wychowania religijno-moralnego, a samobójstwo wogóle, popełnione w wieku dojrzałym i przy zdrowych zmysłach, jest zawsze zbrodnią przeciw Bogu, sobie i rodzinie, przeciw Kościołowi i państwu.

Jako dziwaczne przekręcenie pojęć i pod każdym względem godne potępienia, należy odrzucić mniemanie, jakoby czyn samobójcy był dowodem odwagi. Kiedy w czasie wojny egipskiéj zaczęły się mnożyć samobójstwa wśród armii francuzkiéj, wydał Napoleon rozkaz dzienny, w którym każdego samobójcę piętnował nazwą zbiega i tchórza. Nawet świat pogański przyznawał, że niema w tem nic wielkiego, w nieszczęściu i niepowodzeniu odebrać sobie życie. *Fortiter ille facit*, powiada poeta Martialis, *qui miser esse potest*. Bez religii nie będzie to oczywiście łatwem, choć i w czasach chrześciaństwa, jak na odwrót w owych wiekach, kiedy kwitnęła wiara chrześciańska, samobójstwa albo wcale nie były znane albo przynajmniéj wielką były rzadkością.

Niemcy.

* ***Berlin***, 6 kwietnia. „Germania“ dowiaduje się, że ukończenie i przedłożenie referatu komisyi wojskowéj nie nastąpi przed końcem kwietnia. Ztąd obrady w plenum mogą dopiero z początkiem maja się zacząć a decyzya nie nastąpi przed połową maja. Na przypadek rozwiązania parlamentu przypadłyby nowe wybory mniéjwięcéj w połowie czerwca.

— O traktacie handlowym z Rosyą piszą ze strony półurzędowéj, że po powrocie hrabiego Szuwałowa do Berlina ożywią się układy. Szuwałow ma pono zlecenie, przesdtawić ustnie opinią swego rządu co do punktów wątpliwych traktatu.

— Dep. Ahlwardt oświadczył w liście pisanym do „Germanii“, że nieprawdą jest doniesienie, jakoby w mowie swéj w Grossenhain miał powiedzieć, że matką centrum jest córka żydowska. O centrum w ogóle nie było mowy.

— W koloniach niemieckich wschodniej Afryki wystawiono w roku 1892 776 listów wyzwalających z niewoli, a mianowicie w okręgach następujących: w Tanga 270, w Pangani 22, w Bagamoyo 174, w Dar-es-Salaam 131, w Kilwa 103, w Lindi 66, w Mikindani 2, w Saadani 8.

— Robotnicy z zawodów zajmujących się środkami żywności, jak piekarze, mielcarze, cukiernicy, młynarze, rzeźnicy, piernikarze i z pokrewnych procederów, zbierają się 22 maja na kongres do Hanoweru, aby utworzyć kartel istniejących organizacyi stósownie do rezolucyi powziętych w Halberstadt. Na kongresie, który także się zajmie omówieniem czynności komisyi Rzeszy dla statystyki robotniczej, mają być reprezentowane wszystkie organizacye odnośnych procederów.

— W sprawie reklamacyi przeciw zbyt wysokiemu podatkowi dochodowemu ze strony tych podatkujących, którzy już po nałożeniu przenieśli się do innego okręgu, rozporządził minister finansów, co następuje: 1) W sprawach reklamacyi rozstrzyga komisya tego okręgu, w którym podatek nałożonym został. 2) Reklamacye przesłane z powodu zmiany zamieszkania na ręce przewodniczącego w nowym okręgu, winny być z datą odebrania przez tychże przewodniczących przesłane komisyi, która podatek nałożyła. Czas pozostawiony do reklamacyi podatkującym przysługuje także i wtedy, jeżeli w jego obrębie reklamacya została przewodniczącemu w nowem miejscu zamieszkania. 3) Jeżeli dla zbadania reklamacyi potrzebne jest przesłuchanie osobiste, to trzeba prosić o pośrednictwo władze nowego miejsca zamieszkania, jeżeli sam podatkujący nie oświadczył wyraźnie swej gotowości do rozpraw osobistych. 4) Dekret w sprawie reklamacyi winien być niebawem przesłany przewodniczącemu nowego miejsca zamieszkania.

— Trzeci wiec prowincyonalny katolickiego Związku nauczycieli dla Westfalii odbywał 3 i 4 b. m. swe posiedzenia w Monasterze. W ostatnim roku cieszył się Związek wielkim rozwojem; liczba członków wzrosła z 658 na tysiąc. Minister Bosse podziękował za odebrany telegram również na drodze telegraficznej. Wiec przyjął 8 rozmaitych wniosków w interesie nauczycieli lub dzieci szkólnych i w osobnej rezolucyi wystąpił za jednolitem wprowadzeniem alfabetu łacińskiego, wszechświatowego, przez co téż dzieci zyskają, nie potrzebując się dwóch alfabetów uczyć i wyrabiając sobie lepiej charakter pisma.

— 2 walny wiec katolickiego związku nauczycielskiego dla *prowincyi nadreńskiéj* odbywał w Koblencyi swe posiedzenia w dniach od 3 do 5 b. m. Wysłano telegram do ministra dr. Bossego z podziękowaniem za przychylność i z zaręczeniem wiernéj pracy w zawodzie. Prócz tego wysłano telegramy do równocześnie obradujących wieców w Limburgu i Monasterze i do katolickiego związku dla królestwa saskiego. Roczne sprawozdanie świadczy o pomyślnym rozwoju; członków jest obecnie 1100. — Nauczyciel Vaassen mówił na temat: „Praca nauczyciela a zapłata“, dowodząc, że niedostatecznie uznaną i opłaconą jest ta praca i podnosząc, że nie trzeba w pierwszym rzędzie zwracać uwagi na to, jakoby dochody były niewystarczające, ale głównie na to, że dochody i stanowisko nie stoi w żadnéj proporcyi do zadania, jakie spełnić ma stan nauczycielski. Dnia 4 b. m. było główne posiedzenie. W imieniu ks. Biskupa trewirskiego zagaił je ks. dziekan Weissbrodt i mówił o zadaniu katolickiego związku nauczycielskiego wobec dążności liberalizmu. Wśród gości honorowych obecni byli wysocy urzędnicy, duchowni i posłowie. *Biskupi Trewiru i Monasteru* uniewinnili swą nieobecność, *J. E. ks. Kardynał Krementz* przesłał na piśmie swe błogosławieństwo. Odczytano dziękczynny telegram *ministra p. Bossego*. Nauczyciel *Demmer* wywodził, że nie wystarczy zewnętrzne tylko zapisanie się do związku, ale winni téż wszyscy nauczyciele własne życie i stosunek swój do dzieci szkólnych regulować zawsze według zasad i przepisów Kościoła katolickiego; wyniknie ztąd zbawienny wpływ na religijno-moralne wychowanie młodzieży i na własne uszlachetnienie nauczycieli. Nauczyciel *Poetsch* mówił na temat: „Papież Leon XIII i cesarz Wilhelm II o zadaniu szkoły w nowszych czasach“. Ważne zadanie chwili obecnéj spełni tylko szkoła *wyznaniowa*. Zganić trzeba wprowadzenie niedogmatycznego chrześciaństwa i niezależnéj nauki moralności do planu szkólnego.

Serbia.

* (Otwarcie skupczyny.) Wedle telegraficznego doniesienia, wczoraj otworzoną została serbska skupczyna. Wszyscy nowowybrani posłowie oraz ministrowie przybyli na to pierwsze posiedzenie. Liberalni deputowani wybrali, mimo protestu radykałów, ministra oświaty Georgewicza na prezesa skupczyny. Gdy prezes chciał przedsięwziąć wylosowanie sekcyi, radykałowie zażądali wśród wielkiego hałasu odczytania nazwisk i zliczenia wszystkich deputowanych, aby wykazać równość głosów z liberałami. Na posiedzenie przybyli także deputowani rudnickiego powiatu, przeciwko czemu minister spraw wewnętrznych energicznie zaprotestował. Po burzliwéj debacie, radykałowie pod przywództwem Pasicza i Sawy Gruicza opuścili in corpore salą posiedzeń. Po tym wypadku, Garaszanin i Nowakowicz oświadczyli w imieniu stronnictwa postępowego, że skupczyna nie jest zdolną do podejmowania uchwał, ponieważ mniéj niźli 68 członków jest obecnych. Następnie opuścili oni także salę. Minister spraw wewnętrznych mówił, że obowiązkiem pozostałych w sali deputowanych jest utrzymanie konstytucyi (ironia!) choćby w jak najtrudniejszych warunkach; wedle brzmienia prawa (?!) może skupczyna podejmować uchwały (oklaski). Dalszy ciąg posiedzenia odbywał się spokojnie. — Według pogłoski, rząd zaprojektuje skupczynie, aby unieważniła mandaty radykałów i postępowców i aby wypisała nowe wybory, ponieważ przez taką haniebną manipulacyą spodziewa się rząd osięgnąć większość, któréj obecnie nie posiada. Chociaż w Białogrodzie panuje spokój, wichłactwa polityczne w Serbii dosięgły już punktu kulminacyjnego. Rządy liberałów urągają po prostu najwzględniejszéj sprawiedliwości.

Telegramy.

Paryż, 6 kwietnia. „Temps“ oświadcza, że wiadomości angielskich dzienników, tyczące się nominacyi byłego prezesa ministrów Ribota na ambasadora londyńskiego, są bezpodstawne. Ribot będzie wykonywał tylko swój mandat deputowanego.

Londyn, 6 kwietnia. Izba gmin. Po załatwieniu mniéj ważnych spraw, Gladstone rozpoczął swoją świetną mowę w sprawie drugiego czytania bilu homerule.

Londyn, 6 kwietnia. Z Iquique donoszą dzisiaj, że wczorajsza wiadomość o proklamowaniu stanu oblężenia w Santiago i o rozruchach w Chili jest bezpodstawną.

Zofia, 6 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał dzisiaj przed południem do Wiednia w towarzystwie wielkiéj świty.

Madryt, 6 kwietnia. W orędziu zapowiada królowa rejentka projekta prawne o kredycie na nieruchomości i o zniżeniu wydatków, mianowicie na wojsko i marynarkę.

Madryt, 6 kwietnia. Minister robót publicznych Moret został mianowany ministrem spraw zewnętrznych i będzie także sprawował ministerstwo spraw wewnętrznych aż do uchwalenia budżetu. — Opinia publiczna przyjęła bardzo dobrze orędzie królowéj rejentki.

Carogród, 6 kwietnia. Niemiecki ambasador książę Radoliński wręczył wielkiemu wezyrowi Dżewadowi paszy wielki krzyż do orderu czerwonego orła.

Londyn, 7 kwietnia. (Izba gmin). Gladston mówił przeszło półtoréj godziny. Po 7-letniem badaniu sprawy irlandzkiéj jest on przeświadczony, że tylko bil homerule zdoła kwestyą załatwić. Naród irlandzki postanowił nie odpocząć do czasu, aż nie zostanie uchwaloną pożądana zmiana charakteru unii pomiędzy Anglią a Zieloną Wyspą. *Nic nie jest tak poniżającem, jak uciskanie małego narodu przez większy; nic natomiast nie jest tak szlachetnem, jak obecnie rozpoczynające się widowisko, kiedy narod z poczucia honoru i obowiązku postanowił usunąć i wynagrodzić długoletnie niesprawiedliwości.*

Paryż, 6 kwietnia. Dzisiaj odczytano w Izbie i senacie ministeryalne oświadczenie.

(25)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 79.)

„Swiętym ten na ziemi, kto umiał zawrzeć przyjaźń ze świętymi — mówi poeta — podobnie możnaby powiedzieć: Szczęśliw ten na ziemi, kto umiał zawrzeć przyjaźń z pracowitymi...“

Ojciec Jan nie przed byle kim uchylał zasłony przybytku umiłowanych kwiatów, jak równie niezbyt chętnie wywnętrzał się pod względem swoich przekonań, myśli i rojeń; dla Urmina uczynił wyjątek. Pewnego dnia wziął go pod rękę i poprowadził między inspekty i grządki, nabite okazałemi kwiatami przeróżnych rodzajów i gatunków, utrzymane nadzwyczaj troskliwie, prawdziwie po macierzyńsku. Tu przystanął, uśmiechnął się, jak gdyby na widok świętego Piotra, otwierającego mu fórtę niebios, odetchnął z rozkoszą upajającą wonią kwiecia i ziół, i spojrzawszy z ukosa pytającym wzrokiem na młodego towarzysza, czy też ocenia należycie te cudowności, rozpoczął oglądanie i objaśnianie grządek.

— Oto tu masz pan hyacenty — ciągnął — patrz jak ślicznie się przechowały przez zimę, jakie kity grube... aż po wierzchołki nabite... a jakie czyste, barwne!... czterdzieści odmian mam tutaj. Przed dwoma laty posyłałem ich sortyment na wystawę do Antwerpii, biedactwa ucierpiały wiele w drodze.... Van Houtte ma ich sto pięćdziesiąt, cudowne rzeczy; o van Houtte!...

Wyciągnął jeden wazonik z ziemi, dmuchnął na kwiatek, aby go oczyścić z pyłu, uszczknął zwiędły listek i postawił na dawnem miejscu.

— Tu są tulipany — rozpoczął znów, wskazując palcem inną grządkę. — Mam ich mniéj, gdyż nie lubię tych kwiatów; są mi za martwe. Tam daléj... narcyzy... Ach, zaczekaj, pokażę ci jeden gatunek, tegoś pan pewnie nie widział — nie wiem czy sam van Houtte go posiada?... ale on musi posiadać, on wszystko ma....

Zgiął się w kabłączek i podreptał między grządki, na jedną z nich upadł plackiem i wydobył ze środka kwiatów okaz rzeczywiście rzadki.

— Patrzaj — wołał w dziecinnym zachwycie — patrzaj pan... a co?

Urmin poruszył głową na znak wielkiego zdziwienia, chociaż prawdę mówiąc, nie wiele znał się na odmianach narcyzów.

— To są anemony, to znów scylle, a tam amarylisy... ładne okazy, zwłaszcza te nowe angielskie. Tam zaś na trzeciéj grządce masz lilie i korony... Wszyscy ogrodnicy gandawscy, jak ich jest sześćdziesięciu, zazdroszczą mi koron z wyjątkiem chyba jednego van Houtta, — ale bo téż umiem ja koło nich chodzić... — mówiąc to mrugał tajemniczo jednem okiem.

— Kto to jest ten van Houtte? — zapytał Urmin, uderzony częstem powtarzaniem tego nazwiska.

— Jak to!?... nie wiesz kto jest van Houtte? — wykrzyknął ojciec Jan ze świętem oburzeniem — nie wiesz, kto jest van Houtte?! Toż to nasz król, pierwszy ogrodnik całego świata, mistrz nasz, geniusz!... mieszka niedaleko ztąd na Gentbrügge... On to sam jeden wypielęgnował przez sztuczne krzyżowanie kilka tysięcy najrozmaitszych kwiatów i roślin, o których jak świat światem nikt nie słyszał... o, stary van Houtte... Boże mój, na kolana przed nim!... Jakże można nie wiedzieć, kto jest Ludwik van Houtte? — tu spojrzał stary na Urmina i uśmiechnął się z dobrotliwem politowaniem.

Po chwili, zatrzymali się przed kilkudziesięciu grządkami róż, stojących częściowo w pączkach, częściowo już rozkwitłych.

— Perle d'or, Gloire de Dijon, Souvenir de la Malmaison... a tamte dwie grzędy, to same młode Maréchal Niel. Tę różę wypielęgnował Pradel przed sześciu laty i poświęcił ją marszałkowi. Niel'owi, który przewodniczył uroczystości poświęcenia ogrodu botanicznego w Montauban. Prawda, że prześliczna? Mam pod szklanym daszkiem jednego marszałka staruszka, który zeszłej zimy sam jeden dał mi przeszło 1200 pączków, ale biedaczysko wysilił się trochę i teraz mizernie mi wygląda. Doprawdy zły jestem na siebie, dla czego nadużywałem jego płodności! trzeba było część pączków zniszczyć i koniec na tém...

Na twarzy ojca Jana malował się widoczny gniew na samego siebie.

Szli dalej. Stary Mazur wyglądał pociesznie w swej aksamitnej kamizelce z rękawami, w czarnym okrągłym kapeluszu, z pod którego wyzierały kosmyki siwych długich włosów, — w obcisłych pantalonach, pończochach jedwabnych i mesztach, gdy rozogniwszy się do jakiego kwiatka, przysiadał i pieścił się z nim jak z żywą istotą. Niestrudzony w objaśnieniach, opisywał kwiat po kwiacie, historyą każdego z osobna i najciekawsze jego gatunki, utyskiwał przytém kiedy niekiedy na współzawodnictwo ogrodników gandawskich.

— Za wielu nas tu jest... stanowczo za wielu, a chociaż prowadzimy rozległy handel z Anglią, Niemcami, Ameryką i Rosyą i choć dość rocznie sprzedaje się u nas na rynku piątkowym lub podczas wystawy w Casino, przecież częste musimy przebywać stagnacye. Na wschódby się pchnąć potrzeba do miast wielkich: Berlina, Wiednia, Warszawy... ale ja już do tego za stary Szczęście, że Hugo poczyna kochać mój zawód i jemu poświęci się zapewne. Tak samo jak ja walczył i tak jak ja zaczyna miłować kwiaty... Dwaj starsi chłopcy, to wielcy panowie, daj im Boże jak najlepiéj, ale nie będą oni szczęśliwi; za to Hugonek, o!... żeby tylko zechciał mnie słuchać... A widziałeś pan kiedy w życiu gladiolusy? — zapytał nagle.

Urmin nie miał czasu odpowiedzieć na pytanie bo stary nie pozwolił przyjść do słowa.

— Pewnie, że nie znasz! My to w Gandawie uszlachetniliśmy je i dali im nazwę. Słuchaj, panie Urmin! — wykrzyknął takim głosem, jakby potwora zobaczył — żeby mi się udało zrobić gladiolusa wytrwałym na zimę... albo zmusić kamelię, by wcześnie ściągała soki w ziemię, traciła liście i okrywała się twardą korą w jesieni... o!... byłbym milionowym panem!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Piśmiennictwo i sztuki reprodukcyjne

na powszechnéj Wystawie kraj. we Lwowie r. 1894.

(Grupa XXVIII.)

Według regulaminu organizacyjnego powszechnéj Wystawy krajowéj, grupa XXVIII ma obejmować następujące działy:

1) Piśmiennictwo; 2) Instytucye i Towarzystwa naukowe i literackie; 3) Dziennikarstwo; 4) Księgarstwo; 5) Drukarstwo, litografię i inne sztuki reprodukcyjne; 6) Fotografię; 7) Introligatorstwo.

W dziale pierwszym, mającym przedstawić obraz piśmiennictwa polskiego z całego stulecia, a to poczynając od roku 1794, ograniczono się na zestawieniu tablic graficznych, mających dać dokładną statystykę dzieł, wychodzących z pod pras drukarskich, z uwidocznieniem corocznéj produkcyi, czyli dorobku literackiego, tak, aby każdy rok wykazywał dokładnie przyrost lub ubytek w umysłowym ruchu wszystkich ziem polskich. Zestawieniem takich tablic zajmie się krakowska Akademia Umiejętności. Przyrzeczenie instytucyi téj ma już Dyrekcya Wystawy w ręku.

W drugim dziale téj grupy uchwalono naczelne miejsce dać instytucyom i towarzystwom naukowym, jako to: Akademii Umiejętności, Zakładowi narodowemu Ossolińskich, poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, Towarzystwu literackiemu imienia Mickiewicza, Towarzystwu historycznemu lwowskiemu, Towarzystwu przyrodników imienia Kopernika i paryzkiemu Towarzystwu historyczno-literackiemu.

Po za tym działem instytucyi i towarzystw naukowych, będzie jeszcze osobny dział wydawnictw ludowych, jako to: Macierzy Polskiéj, lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowéj, Towarzystw Kościuszki i Staszyca, poznańskiego Towarzystwa im. ks. Barzyńskiego, ślązkiego Towarzystwa św. Jana Sankandra, warszawskie wydawnictwa Kaźmierza Promyka i t. p., wreszcie okazy tak zwanéj literatury straganowéj, a zebraniem całego tego materyału zajmie się Koło literacko-artystyczne lwowskie.

Jako objaw najobfitszéj produkcyi literackiéj u nas, mają być wystawione w dziale literackim wszystkie utwory i publikacye Kraszewskiego, niemniéj wszystkie wydania dzieł Mickiewicza.

W dziale księgarskim, uchwalono zaprosić do współudziału wszystkie firmy wydawców tak polskich, jak zagranicznych, trudniących się wydawnictwem dzieł polskich, a zarazem także wystawić dzieła wygasłych firm nakładowych, aby tym sposobem dać w przybliżeniu najdokładniejszy obraz produkcyi książkowéj.

Dział dziennikarstwa polskiego rozpada się na następujące grupy:

1) Czasopisma polityczne; 2) Literackie i ilustrowane; 3) Fachowe; 4) Ludowe.

Czasopisma te, które w dwóch egzemplarzach, zebrane będą w roku otwarcia Wystawy, najprawdopodobniéj z datą 1 stycznia 1894 roku i każdego z nich jeden egzemplarz rozwieszony będzie według grupy, do któréj należy, na ścianie, drugi zaś egzemplarz znajdować się będzie na stole, do przejrzenia dla zwiedzającéj ten dział publiczności. Do działu tego wcielono także czasopisma ruskie, kaszubskie, łotewskie, hebrajskie i żydowsko-niemieckie, wychodzące w ziemiach dawnéj Polski. Niemniéj wszystkie czasopisma polskie wychodzące w Ameryce.

Dział drukarstwa obejmować będzie: nakłady własne istniejących firm drukarskich; wszelkie druki, wzory pism, odciski drzeworytów, stalorytów i fototypii używanych w książkach i pismach peryodycznych. Z działem tym łączy się także lejarnia czcionek. A więc należy okazać maszynę do lania czcionek w ruchu, a obok niéj wystawić materyał surowy, wyrób sztegów, kwadratów, interlinij, oraz czcionek rozmaitego kroju i gatunku i t. p. Pożądaną byłaby bardzo maszyna drukarska w ruchu.

Dział litograficzny zawierać ma oprócz maszyny litograficznéj w ruchu, reprodukcye autograficzne, rysunki na kamieniu litograficznym, plany, mapy, a z działu chromolitografii: obrazy i obrazki, olejodruki, tudzież reprodukcye z oryginalnych obrazów.

Dział fotograficzny obejmie fotografie osób, tak pojedyńczo jak w grupach; fotografie z widoków żywéj natury i architektoniczne; fotografie z obrazów, rzeźb i t. p.

W dziale introligatorskim wystawione będą oprawy książek poczynając od najskromniejszych okładek szkólnych, aż do najwykwintniejszych, wkraczających już w dziedzinę sztuki, a oprócz tego okazy ram i ramek do fotografii, passe-partout, albumów, tek szkólnych i biurowych, pudełek i t. p.

Przewodniczącym sekcyi jest dr. Ludwik Kubala, jego zastępcą dr. Adam Asnyk, referentem Władysław Bełza, który też przy pomocy pp. Platona Kosteckiego, Władysława Gubrynowicza, Józefa Neumana, Aleksandra Getritza i Edwarda Trzemeskiego program niniejszy wypracował.

ODEZWA.

Na pierwszą wiadomość o śmierci Teofila Lenartowicza głos ogółu oświadczył się wyraźnie i stanowczo za przywiezieniem zwłok jego do kraju, aby choć szczątki poety przytuliła ta ziemia, którą kochał i za miłość dla któréj cierpiał długie lata wygnania. Było to wreszcie marzeniem ostatnich dni Lenartowicza, a żegnanie takie, to rozkaz obowiązujący tych wszystkich, co karmili się pieśnią serdeczną mazowieckiego lirnika.

Komitet zawiązany dla wykonania życzeń poety i woli ogółu, poczynił już wszystkie przedwstępne kroki, aby złożyć w końcu maja zwłoki Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce, — kiedy bowiem nie można mu oddać czci pośmiertnéj wśród mazowieckich pól i lasów i w murach Warszawy, kiedy nawet nazwisko autora „Lirenki“ tak trwoży ciemięzców naszych, że wspominać o niem w dziennikach nie wolno — niechajże ci, którym losy pozwoliły głośno czuć, myśleć i mówić po polsku, oddadzą hołd pośmiertny znakomitemu śpiewakowi Racławic, składając uroczyście jego szczątki tam, gdzie spoczywają Pol i Kraszewski, gdzie leżą kości pierwszego historyka narodu, w miejscu uświęconem tradycyą męczeńskiéj śmierci patrona Polski św. Stanisława.

Otrzymawszy stosowne od władz i rodziny pozwolenie do złożenia zwłok Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce, komitet pragnie, aby oddanie ostatniéj posługi i hołdu Lenartowiczowi było godnem poety i czczącego jego pamięć społeczeństwa. W tym celu komitet odzywa się do wszystkich ludzi dobréj woli z prośbą, aby jego usiłowania poparli i pospieszyli ze składkami na koszta przywiezienia zwłok Lenartowicza, uroczystego ich pogrzebu i wzniesienia sarkofagu. Komitet sądzi, że nie potrzeba przypominać ogółowi długu, zaciągniętego względem pamięci poety, że dość zawiadomić go o rozpoczęciu akcyi, aby uzyskać w drodze składek kwotę, potrzebną do spełnienia obowiązku względem poety, którego jedynym ideałem było szczęście ojczyzny, a który widząc jéj przyszłość w podniesieniu mas ludowych, najwięcéj zbliżał się do nich treścią i językiem swych utworów.

W Krakowie, w kwietniu 1893.

W imieniu komitetu: *Dr. Adam Asnyk*, przewodniczący. *Michał Bałucki*, *Juliusz Kossak*, zastępcy przewodniczącego. *Walery Eljasz*, sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek, 7 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dyrektora gimnazyalnego dr. Hechelmanna w Paderbornie prowincyonalnym radzcą szkólnym.

* ***Donoszą nam z Gniezna,*** że na uroczystość św. Wojciecha, przypadającą na niedzielę dnia 23 kwietnia, spodziewane są u grobu św. Patrona naszego liczne zastępy ludu wiernego. Za ludem wiernym, chcącym przystąpić do Sakramentów śś., pospieszą w równéj mierze także duchowni, ponieważ duchowieństwo nasze miejscowe nawałowi pracy podołać zgoła nie jest w możności. — Dla duchowieństwa urządzone będzie przyjęcie i posiłek w seminaryum duchownem, co za bardzo dobrą myśl uważać należy, ile że i kosztów się uniknie i czasu dużo przez to zyska. — Najprzew. ksiądz Arcypasterz już na kilka dni przed św. Wojciechem przybędzie do Gniezna. — Wierni, chcący przystąpić do Sakramentu św. Bierzmowania, powinni, jak się samo z siebie rozumie, najlepiéj wyspowiadać się w swéj parafii, zaopatrzyć się w potrzebne świadectwo i przybyć wcześnie, aby się dowiedzieć, gdzie i kiedy Sakrament św. udzielany będzie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę na pierwszy występ artystki teatrów warszawskich, p. K. Czosnowskiéj operetka Straussa: „Zemsta nietoperza.“

Bilety zamawiać i nabywać można w kasie teatralnéj.

Abonament uchylony.

W niedzielę operetka Audrau'a: „Bettina;“ w niéj drugi występ p. Klem. Czosnowskiéj w partyi tytułowéj.

* **Panna Klementyna Czosnowska,** artystka-śpiewaczka teatrów warszawskich, przybyła wczoraj do naszego miasta i rozpocznie jutro swoje występy gościnne na scenie naszéj w partyi Rozalindy w „*Zemście nietoperza*“ Straussa.

Powtarzamy, że artystkę poprzedza sława śpiewaczki operetkowéj pierwszego rzędu, zaliczającéj do swego repertoaru także niektóre partye operowe. Artystka ma głos o nadzwyczaj miłem brzmieniu w wybornéj szkole wykształcony, dykcyą u operetkowych śpiewaczek wyjątkową i wyjątkowe poczucie estetyczne w subtelnem markowaniu i oddawaniu wszelkich szczegółów jaskrawszych, opracowanych zawsze sumiennie, drobiazgowo; artystka umie się ubierać i grać.

Nie wątpimy, że gościnne występy panny Czosnowskiéj na naszéj scenie będą się cieszyły równem powodzeniem, jak w roku zeszłym na scenie lwowskiéj, gdzie artystka występowała zawsze przed wysprzedanem audytoryum.

* **W rewirz IV i VI,** gdzie obecnie stróżów nocnych nie ma, niechaj tylko każdy lokator zabiera z sobą klucz od kamienicy, gdyż w razie powrotu do domu po godzinie 10 mógłby się wcale do pomieszkania swego nie dostać. Sprawa ta jeszcze nie jest uregulowaną. Właściciele kamienic przy ulicach Rycerskiéj i Berlińskiéj najęli więc obecnie stróża prywatnego, który ma klucze od kamienic. Niezawodnie i po innych ulicach tak samo panowie kamieniczni złączą się i podobnie sobie postąpią. Miesięczna opłata wynosi około 2 marek. Stróże tacy stoped kontrolą policyjną.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 188 loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach od 6 do 27 maja. Losy odnowić należy do 2 maja godziny 6 wieczorem.

* **Poseł** z miasta Poznaniu do sejmu pruskiego, radzca sądu nadziemiańskiego Schmieder z Wrocławia, wystąpi tu we wtorek dnia 11 b. m. na sali Lamberta ze sprawozdaniem poselskiém przed swymi wolnomyślnymi wyborcami.

* **Panu** komisarzowi Kaszlawowi udało się znowu wykryć kilka sztuk ze skradzionego hr. Mycielskiemu srebra i to u pewnego stróża kamienicznego. Z całego stucca braknie już tylko bardzo mało.

* **Kamienice** przy ulicy Strzeleckiéj nr. 19 i 20 należące do spadkobierców po ś. p. profesorze Józefie Szafarkiewiczu, przeszły obecnie za zgodą familii na własność agronoma i ajenta p. Władysława Szafarkiewicza.

* **W mieście** obiega pogłoska, że projekt obradowania Warty upadł. „Pos. Tgbl.“ przeczy temu.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Według przepowiedni Falba** miała być sobota (1 kwietnia) dniem krytycznym drugiego stopnia, w którym stan barometru miał być bardzo nizkim. Tymczasem u nas barometr wskazywał 757,1 m. a wieczorem nawet 760,6 m. Następnie miały nastąpić opady — tymczasem pierwsze i drugie święto były dniami przecudnemi i dopiero we wtorek padał przez krótki czas drobny deszczyk. Najfatalniejszym ma być dzień 16 b. m. — Zobaczymy!

* **Wolsztyn.** W sobotę wyprawiono tu ustępującemu landratowi powiatu babimojskiego J. Ekscelencyi bar. Unruhe pochód z pochodniami. W dniu następnym żegnały go rozmaite korporacye, urzędnicy powiatowi, komisarze, sołtysi i t. d. Po południu odbyła się uczta pożegnalna, w któréj obok powiatowców, wziął także udział b. prezes W. Ks. Poznańskiego i minister hr. Zedlitz.

* **Wągrówiec.** W celu zawiązania Towarzysta dla wybudowania cukrowni w Damasławku, odbędzie się w Wągrówcu w dniu 20 b. m. o godzinie 12 zebranie pod przewodnictwem p. rotmistrza Mengla z Damasławka. Komitet, jaki z 8 obywateli obydwóch narodowości niedawno się zawiązał, zbadał teren w Damasławku i uznał, że tamże jest odpowiednie miejsce na cukrownią. W Damasławku krzyżują się bowiem cztery kąleje i cztery szosy, a poszukiwania za wodą dały zupełnie zadowalniający rezultat.

* **Bilety** powrotne do Aleksandrowa będzie można otrzymać na wszystkich stacyach należących do obwodu dyrekcyi kolei żelaznych w Bydgoszczy. Dotychczas otrzymać je było można tylko na stacyach Bydgoszcz, Czersk, Fordon, Otłoczyn, Cierpiec, Solec i Toruń. Tak samo będzie można w Aleksandrowie zakupić bilet powrotny do wszystkich stacyi tegoż obwodu.

* **Koronowo.** Zawiązało się tu Towarzystwo nauczycieli katolickich na Koronowo i okolicę. Do zarządu wybrani zostali pp. Reich z Koronowa jako I przewodniczący, Gorzyński z Dzidna jako II przewodniczący, Schick jako kasyer, Stadermann i Kralewski jako sekretarze (ostatni trzéj z Koronowa). Obecnych księży Tredera i Berendta wybrano na członków honorowych.

* **Toruń.** Naczelny prezes z Gdańska zjechał w środę i bawił wczoraj w Toruniu, a to dla inspekcyi stacyi cholerycznéj w Silnie, którą urządzają pospiesznie w przewidywaniu bliskiego spławu drzewa Wisłą i przybycia flisaków. W miejsce cywilnych, mają tam funkcyonować wojskowi lekarze. Cywilni byli za drodzy. Prócz tego udaje się pan naczelny prezes do Podgórza dla wybrania placu pod kościół ewangelicki, który ma być pobudowany.

* **Nowemiasto** nad Dr., 4 kwietnia. W celu założenia Spółki pożyczkowej dla Nowegomiasta i okolicy zebrało się dziś przeszło 40 osób. Przybył także szanowny nasz poseł, pan dr. Rzepnikowski z Lubawy, który po zagajeniu posiedzeniu w krótkich ale treściwych słowach wszystkich zachęcał do przystąpienia do spółki. — Do rady nadzorczej obrano jednogłośnie: ks. proboszcza Januszewskiego z Tylic, p. Kaweczyńskiego z Linówca, pana Zelmę z Tylic, p. Raszkowskiego z Kamieniewa, p. Goralskiego z Nowegomiasta i p. Szychowskiego z Lipinek. Do zarządu obrano: ks. proboszcza Batkiego z Radomna dyrektorem, p. Marwicza a Pacałtowa kasyerem i pana Ubysza z Tylic kontrolerem. Nazwa spółki będzie: „Bank ludowy“, spółka zapisana z nieograniczoną poręką dla Nowegomiasta.

* **Berlin,** 6 kwietnia. Towarzystwo Polsko-dramatyczne w Berlinie urządza w niedzielę, dnia 9 kwietnia przedstawienie matorskie w sali przy Alte Jakobstr. 37 (Louisen staedtisches Concerthaus). Odegraną będzie na ogólne żądanie po raz drugi: „Podróż po Warszawie,“ operetka komiczna w 7 obrazach. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O łaskawy współudział Szanownych Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy uprasza Zarząd.

* **Cały** szereg pisanek, oddanych kolorami według natury, zawiera ostatni numer „Wędrowca“. Dla Wielkopolan, gdzie jajek wielkanocnych z takiemi malaturami w najrozmaitsze desenie prawie nie znają, rzecz to wielce ciekawa.

* **Kraków.** Od lat kilku istnieje w mieście naszem pewna prywatna spółka kilkunastu obywateli tutejszych, przeważnie przemysłowców i rękodzielników, która z oszczędności zakupywała losy kredytowe. Właśnie w najświeższem ciągnieniu losów wiedeńskiéj pożyczki komunalnéj, główna wygrana w sumie 200,000 złr. padła na tę spółkę. Każdy właściciel udziału otrzyma podobno 11,000 złr. z tytułu téj wygranéj.

* **Kraków,** 6 kwietnia. Pielgrzymka polska do Rzymu na jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII wyruszyła wczoraj wieczorem przed godziną 8 z dworca krakowskiego. Dobrą chwilę przed wyruszeniem pociągu zebrał się poważny zastęp pielgrzymów, między którymi znajdowało się 36 księży obu obrządków. Na pożegnanie i celem życzenia szczęśliwéj drogi pielgrzymom, oprócz znacznego grona osób świeckich, przybyło licznie duchowieństwo krakowskie; w gronie jego był ks. prałat Krzemieński i ks. prałat Chotkowski. Niebawem gdy ruszył pociąg, z kilkuset piersi zabrzmiała pieśń „Kto się w opiekę.“ Pielgrzymka polska stanie w Rzymie w poważnym zastępie, bo jak się dowiadujemy, w osobnym pociągu wczorajszym jedzie I klasą 22 osób, II klasą 74 osób, III klasą 285 osób. Przewodnik pielgrzymki, ks. dr. Smoczyński wiezie z sobą pięknie oprawioną tekę z dziennikami polskiemi, które wydały jubileuszowe numera w dniu 19 lutego, lub przyniosły w owym dniu portret Ojca św. Teka ta, oprawna jest w czerwone płótno, z herbami Ojca św.

* **Lwów.** „Gaz. Lwowska“ pisze: W Kudryńcach zachorowały przedwczoraj (w poniedziałek) w nocy trzy osoby na cholerę; z tych dwie umarły. Pozostaje w leczeniu 5 osób.

* **Lwów.** W sprawie pielgrzymki ruskiéj do Rzymu piszą „Lwowskie archieparchialne wiedomosti,“ iż przyjęcie pielgrzymów ruskich przez Papieża odbędzie się dnia 29 maja, a zatem odjazd pielgrzymów ze Lwowa nastąpi dnia 20 maja. Pielgrzymi ruscy — oprócz Swiętopietrza — złożą Ojcu św. w darze egzemplarz Ewangelii w bogatéj oprawie i adres wierności, zaopatrzony licznemi podpisami. Arkusze adresowe już wysłano ze Lwowa do wszystkich urzędów dekanalnych.

* **Lwów.** Ofiarność na cele wystawy krajowéj wzrasta z dniem każdym, dowodząc niezbicie, iż śmiało rzucona a zdrowa idea coraz szersze obejmuje koła. Pocieszającem zaś jest najbardziéj, że udziały na fundusz zakładowy płyną nie z jednéj tylko klasy lub warstwy; przeciwnie, do dyrekcyi wystawy nadchodzą oferty ze wszystkich stron, od osób, a zwłaszcza instytucyi, które bezpośredniéj korzyści z wystawy spodziewać się nie mogą, lecz stają do apelu w imię pięknie odczutego publicznego obowiązku! Od ilości też tych datków zależeć będzie powodzenie wystawy, jeśli być ona ma, jak to w programie słusznie wskazano, „powszechną“... Budujący przykład ofiarności dają nasze Towarzystwa zaliczkowe, które wszystkie niemal podążają z zasiłkami. Na czele subskrybentów widnieje Towarzystwo zaliczkowe lwowskie z kwotą 300 złr., za niem poszły: Stanisławów 50 złr., Dobromil 10 złr., Tarnobrzeg 50 złr., Stare Miasto 20 złr., Przemyślany 50 złr., Maryampol 10 złr., Maków 50 złr., Krasiczy 20 złr., Gorlice 50 złr., Gliniany 100 złr. Towarzystwo powroźnicze w Radymnie pospieszyło z ofiarą w kwocie 250 złr., Towarzystwo tkackie w Korczynie 15 złr. Spółka zaliczkowa urzędników w Przemyślu 10 złr. Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich 10 złr. Nie obojętne są również dla wystawy oddziały Towarzystwa gospodarczego. Z udziałami po 50 złr. przystąpiły Brody, Kamionka Strumiłłowa, Złoczów, Żółkiew. Tłumacz subskrybował 45 złr., przewodniczący wszakże oddziału tego p. Oktaw Doschott nadesłał od siebie 250 złr., jakoteż od pp. Antoniego Szadbeja 25 złr., Konstantego Ładomirskiego 25 złr., Augusta Gumińskiego 25 złr.. Jana Jakubowicza 10 złr., Antoniego Abgarowicza 10 złr., Alfreda Orskiego 10 złr. Należy mieć niepłonną nadzieję, iż przy [illegible] się obecnie zgromadzeniach doręcznych innych instytucyi doniosła sprawa wystawy nie będzie nigdzie pominiętą!

* **Wiedeń,** 6 kwietnia. Pielgrzymi galicyjscy w ilości blizko 400 osób przybyli tutaj o godzinie 9 rano i przesiedli się koło południa na osobny pociąg kolei zachodniéj, który odszedł punktualnie o godzinie 12 w południe.

* **Rzym.** Dzienniki tutejsze donoszą, iż rzeźbiarz Wiktor Łodzia Brodzki podarował municypalności rzymskiéj na srebrne wesele królestwa nader cenną grupę marmurową. Rada miejska dar Brodzkiego przyjęła i uchwaliła podziękowanie dla artysty.

* **Proces przeciwko księciu Sciarra** o bezprawną sprzedaż obrazów ze słynnéj galeryi w Palazzo Sciara, odbył się w tych dniach w Rzymie. Książę skutkiem nieszczęśliwych spekulacyi budowlanych stracił cały swój majątek i pod naciskiem wierzycieli wywiózł potajemnie na sprzedaż najcenniejsze płótna ze swych zbiorów, wbrew prawu wzbraniającemu wywożenia po za obręb Włoch fideikomisowych zbiorów sztuki. Stwierdzone zostało zniknięcie z galeryi 27 obrazów i 5 rzeźb wielkiéj wartości. Między sprzedanemi obrazami znajdowały się takie arcydzieła, jak: „Sw. Sebastyan,“ pędzla Perugina, słynny „Skrzypek“ Rafaela, „Próżność i skromność“ Leonarda da Vinci i inne, między rzeźbami olbrzymi posąg starożytny i bronzowe popiersie Etruska na porfirowym postumencie. Te arcydzieła zostały sprzedane do Francyi za bajeczne sumy. Jakim sposobem książę zdołał je wywieść z Włoch, nie zostało jeszcze zbadaném. Wedle zeznań niektórych świadków, książę wszedł w porozumienie z dyrekterem pewnéj trupy operetkowéj francuzkiéj, bawiącéj w Rzymie, w roku 1891 i 1892. Francuz ukrył obrazy i rzeźby między dekoracyami i garderobą i w ten sposób przewiózł je przez granicę. Wedle innéj wersyi, książę wyprawił je do Paryża w skrzyniach o podwójném dnie, zawierających na wierzchu małéj wartości szkło i porcelanę. Bądź co bądź, książę otrzymał za te dzieła sztuki do 5 milionów franków. Książę podczas śledztwa i w sądzie zapierał się, jakoby sprzedał te zabytki za granicą, utrzymując, że to uczynił w Rzymie, do czego był zmuszony długami, przyczém na usprawiedliwienie swe przytacza, że zanim się na ten krok zdecydował, kilkakrotnie zwracał się do rządu, proponując mu nabycie galeryi. Sąd wydał wyrok, skazujący ks. Sciarrę na 2 miesiące więzienia, 5000 lirów grzywien i 1,226,000 lirów odszkodowania.

* **Prawdziwą febrę konkurencyjną wywołał wywołał wynalazek Dowego, zapowiadający nieśmiertelność synów Marsa. Z Mannheim donosi inżynier Riedel, że on wynalazł materyał jeszcze lepszy, niż krawiec Dowe, a „Berl. Tageblatt,“ widocznie ze względu na trójprzymierze, bardzo przykładnie przyznaje, że pierwszym wynalazcą tajemniczéj masy pancerzowéj jest austryacki inżynier Skarnejo. Ten kilka okazów swego wynalazku puścił w kurs i zdaje się, że jedna z kamizelek nieśmiertelności dostała się do Mannheimu w ręce niepowołane, które sobie obcy wynalazek przywłaszczają. Skarnejo sam nie spodziewa się, żeby nawet lekki, sześcio-funtowy pancerz, mógł być zaprowadzony dla szeregów. Radzi on z masy swéj robić opłotki na kółkach posuwalne, każdy na 6 żołnierzy. Jakiś Duńczyk, z podobnéj masy sporządził tarcze, ale i one są za ciężkie dla objuczonego już dostatecznie piechura XIX wieku. Opowiadają, że kiedyś do księcia Wellingtona zgłosił się podobny wynalazca i zaprezentował mu swą tajemniczą kamizelę. Książę zawołał na adjutanta: Niech tu przyjdzie dwóch żołnierzy z bronią, nabitą ostremi nabojami. — Wynalazca słysząc tę zagadkową komendę, ulotnił się na zawsze.**

* **Największą obrazę wyrządza się w Japonii, mówiąc komuś: „Hovenkukidojo,“ to jest „ryba bez ości.“** Z Yokohamy donoszą właśnie, iż redaktor miejscowego dziennika „Nishin Shingishi,“ który użył tego wyrażenia w artykule o naczelnikach przeciwnéj partyi politycznéj, skazany został przez sądy japońskie na rok ciężkich robót. Jest to przezwisko dość logiczne, wiadomo bowiem, że ryba bez ości nie jest już rybą. Zastósowane do ludzi, oznacza człowieka bez charakteru, t. j. człowieka, który już przestał być człowiekiem.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 8 kwietnia św. Dyonizego B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 45.

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica wzmoc.		
na kwiecień-maj	153 50	153 75
na czerwiec-lipiec	156 50	156 25
Żyto wzmoc.		
na kwiecień-maj	132 —	132 —
na czerwiec-lipiec	136 50	136 50
Oléj rzep. stalej.		
na kwiecień-maj	49 25	49 80
na wrzes.-paźdz.	50 60	51 —
Okowita stale.		
eksportowa . .	36 20	36 30
na kwiecień-maj	35 30	35 40
na czerw.-lipiec .	35 80	35 90
na lipiec-sierpień	36 20	36 30
na sierp.-wrzesień	36 50	36 60
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza . . .	56 —	56 10
Owies		
na kwiecień-maj	145 50	145 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	14550	1300
okowity kw. ekp.	110,000	70,000
„ „ spoż.	0,000	

	5	6
Niem. 3% poż. pań.	87 30	87 30
Consol. 4% . .	107 75	107 75
Consol. 3½% .	101 40	101 30
Pozn. 4% l. zast.	102 60	102 40
Pozn. 3½% l. zas.	97 80	97 90
Pozn. listy rent.	103 50	103 40
Poznań. oblig. .	96 80	96 75
Austr. banknoty	167 95	168 05
Austr. renta srbr.	82 60	82 50
Ros. banknoty .	210 50	212 40
Ros. listy zastaw.	101 20	101 20
Pols. 5% lis. zas.	65 80	66 20
Pols. likw. lis. zas.	63 80	64 —
Węg. 4% renta zł.	97 10	97 40
Węg. 5% „ pap.	88 60	— —
Austr. kred. akcye	191 50	192 40
Lombardy . . .	53 40	53 20
Disconto com. .	192 75	192 60
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 7 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	151 50	151 —
na maj czerwiec	152 50	152 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	127 75	128 —
na maj-czerwiec	130 50	130 50
Oléj rzep. wyżej.		
na kwiecień-maj	49 70	49 50
na wrześ.-paźdź.	51 —	50 25

	6	7
Okowita słabo.		
w miejscu eksport	35 —	34 80
na kwiecień-maj	34 —	33 80
na sierp.-wrześ.	36 —	35 80
Petroleum		
w miejscu . . .	9 55	9 55

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 kwietnia.

BAZAR. Pani hr. Taczanowska z Królestwa Polskiego, pani Tomaszkiewicz z Studzieńca, panna hr. Czacka z Warszawy, baron Chłapowski z Szołdr, sędzia hr. Potulicki z Berlina, Stablewski z Chłapowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sułkowski z synami z Rydzyny, hr. Plater z Góry, baron Marenholtz z Berlina, Daniel z Krotoszyna, Hirsch z Bydgoszczy, Kotoliński z Królestwa Polskiego, Heintze z Berlina, Zołyński z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz Rosochowicz z Solca, Maciejewski z Próchnowa, Wanierowski z żoną z Kleczewa, Szafarkiewicz z Mileszew, pani Czosnowska z Warszawy, Stobwasser z Krzyżanowa, Mende z Hanewerv, Kanter z Kwidzyny.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 7 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53 00 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta 53,00, 70-ta 33,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 6 kwietnia 1893.

Pszenica 135—142 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 108—115 mrk.

Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138.

Owies 125—135 m.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.

Okowita 34,50 m.

Wrocław, 6 kwietnia 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— m., kwiecień 128,00 żąd., kwiecień-maj 130 żąd., maj-czerwiec 131,00 żąd., czerwiec-lipiec 134,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na kwiecień (50-ta) 53,10 żąd., (70-ta) 33,40 żąd., kwiecień-maj 33,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 7-go kwietnia: żyto 128,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 135,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 51,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 5 kwietnia: (50-ta) 53,10 mrk. (70-ta) 33,40 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	00	14	80	14	50	14	00	13	00	12	50
Pszenica żółta	14	90	14	70	14	40	13	90	12	90	12	40
Żyto	12	80	12	50	12	30	12	00	11	80	11	40
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	80	13	60	13	20	13	00	12	50	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 6 kwietnia 1893.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu 145—149,0 m., na kwiecień-maj 151,5 pł., na czerwiec-lipiec 157,0 płac.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu 122—128,5 mrk. na kwiecień-maj 127,75 płc., na czerwiec-lipiec 135,5 płc.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 135—140 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 35,0 pł., kwiecień-maj 70-ta 34,0 nom., sierpień-wrzesień 36,0 nom.

Hamburg, 6 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień-maj 23— żąd., czerwiec-lipiec 23½ żąd., lipiec-sierpień 24¼ żąd., sierpień-wrzesień 25— żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 81¼, za maj 80¼, za wrzesień 79¼, za grudzień 78—. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 6 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 17,35, cukier ziarn. excl. 88% 16,50, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 13,85. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,75, miel. Melis I z beczką 27,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 16,10— płc., 16,15— żąd., maj 16,22½ płac., 16,25 – żąd., czerwiec 16,40— płc., 16,40— żąd., lipiec 16,52½ płac., 16,55— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 6 kwietnia 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	768	Płn.Płn.W.	4	zachm.	10
Aberdeen	769	Płd.	2	pochmurno	5
Chrystiansund	769	W.	1	mgła	4
Kopenhaga[1]	771	Z.Płn.Z.	1	bez chmur	6
Sztokholm	769	spokojnie.		bez chmur	8
Haparanda	762	spokojnie.		zachm.	—2
Petersburg	767	Z.Płn.Z.	1	bez chmur	—6
Moskwa	762	Płn.Z.	1	pogodnie.	—4
Kork. Quenst.	765	Płn.	3	mgła	11
Cherbourg	764	W.Płn.W.	3	bez chmur	10
Helder	770	W.	1	mgła	6
Sylt	771	Płn.	1	mgła	5
Hamburg	772	Płd.W.	1	mgła	4
Swinoujście[3]	770	Płn.	2	pogodnie	5
Nowyport	769	Płn.Płn.W.	2	pochmurno	8
Kłajpeda	770	Płn	1	zachm	2
Paryż	765	Płn.W.	2	bez chmur	10
Monaster	769	W.	2	bez chmur	10
Karlsruhe	769	Płn.W.	3	bez chmur	8
Wiesbaden	769	Płn.W.	2	bez chmur	10
Monachium	768	W.	6	pogodnie	5
Kamienica[3]	771	spokojnie.		bez chmur	3
Berlin[4]	771	Z.	1	pogodnie	7
Wiedeń	768	Płn.Z.	2	pogodnie	6
Wrocław	770	Płn.Z.	1	pół zachm.	2
Ile d'Aix	764	Płn.Z.	3	bez chmur	12
Nica	760	W.	4	pochmurno	14
Tryest	765	W.PłnW.	3	pół zachm.	11

[1]) Mglisto. [2]) Nocą śron. [3]) Mgła, śron. [4]) Mgła.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
6. Po połud. 2	763,5	PłnW. słaby	zachm.	+11,5
6. Wiecz. 9	764,5	PłnW. lekki	zachm.	+ 8.0
7. Rano 7	765,0	Z. umiark.	zachm.[1])	+ 6,5

[1]) Mgła.

Dnia 6 kwietnia maximum ciepła + 12,5° Cel.
„ 6 „ minimum „ + 1,6° „

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,35 rano.	4,46 rano.	4, 1 rano.
10,27 przed poł.	7,82 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	3,37 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5.39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12,06 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	4,22 rano.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	4,49 rano.	8,50 rano.
8,12 wiecz.		10,26 przed poł	2,29 po poł.
12,28 w nocy.		4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
4,40 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,42 rano.	8,27 rano.
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3.21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 7 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,30 w nocy.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.	**Poznań-Września-Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 8 przed poł.	3,26 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	5,45 po poł.	9.32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4.40 po poł.	6.40 wiecz.		

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (460)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Osiadłem w **Kcyni.**
Dr. med. J. Górski,
(1537) **lekarz.**

OJCA ŚW.
LEONA XIII.
RZYMSKIEGO PAPIEŻA
ŻYWOT I CZYNY
AŻ PO ROK 1892
krótko zebrał i opisał
KS. ANTONI KANTECKI
filozofii doktór.
Wydanie jubileuszowe.
Stron 120.
Cena broszurki zaopatrzonéj w aprobatę Władzy Duchownéj 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mrk., 100 egzempl. za 15 mrk.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

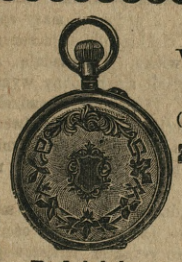

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy
W. SZULCA
w Poznaniu w Bazarze
(1115) poleca
złote i srebrne zegarki
z fabryk genewskich.
zegarki niklowe i metalowe
srebrzone lub złocone.
Budziciele, zegary ścienne i regulatory
w rozm. stylach od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wyroby złotnicze.
Garnitury damskie, broszki, kolczyki, bransoletki, kolje, pierścionki. ☞ ! Obrączki ślubne ! ☜ Biżuterya najnowszéj mody w złocie i srebrze w wielkim wyborze po tanich cenach! Reperacye złotnicze, zegarów i zegarków wykonują się **umiejętnie, szybko i tanio!**

Przyjmujemy panienki na stancyą
od **1-go kwietnia**, przyrzekając staranną opiekę i pomoc w naukach. Warunki umiarkowane. (1111)
Doktorowa Florentyna Świderska wraz z córką,
Piekary nr. 12.

Subskrypcya
na 3% pruskie konsole i na 3% niemiecką pożyczkę państwową
odbędzie się dnia 11 b. m. Podpisy na nią przyjmują **nie obliczając prowizyi**
Zygmunt Wolff & Co.
(1536)

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan Pozn.
Czwarte wydanie.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zakład przemysłowy
Poznań, Podgórna ulica nr. 12,
rozpoczyna **dnia 12 kwietnia** (1524)
naukę kroju sukien,
szycia i znaczenia bielizny, oraz wszelkich ręcznych robót.
W. Karłowska.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“
Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca
Oliwy do machin, (937)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

„Spółka Melioracyjna“
przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich**, 2) **meliorowanie łąk**, 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich**, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)
Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.
Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.
Spółka melioracyjna
(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.
ZARZĄD.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Zupełne urządzenie gorzelni
w całości lub częściowo ma nadzwyczaj tanio na sprzedaż
(1507) **HENRYK LIEBES w Poznaniu.**

Restauracya w Kobylepolu
pod Poznaniem,
jest natychmiast lub od 15-go kwietnia (1504)
do wydzierżawienia.
☞ Żądana kaucya 600 marek, roczna dzierżawa 1500 marek. ☜

Lucernę, koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką, przelot, tymotkę, rajgras angielski i włoski, seradelę, sporek, kminek, kukurudzę, buraki we wszystkich odmianach, marchew białą olbrz. ziel. łepk. brukiew pomorską jako i wszelkie inne nasiona ofiaruje pod gwarancyą i przy najniższych cenach (1342)
B. Hozakowski,
Toruń,
Skład nasion.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Założona 1847.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Studentów
przyjmuje na stół i stancyą. — Warunki umiarkowane — macierzyńska opieka i pomoc w naukach. **Mieszkanie tuż obok gimnazyów i szkoły realnéj.** — Zgłoszenia przyjmuje (1534)
Suchorzewska
Zielony Ogród 3 na parterze.

KUCHARZ
zaopatrzony w chlubne kilkoletnie świadectwa z większych domów, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1. 7. 1893. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **Kucharz, Mgowo p. Wlewiorken W./Pr.** (1535)

Służący
żonaty, w średnim wieku, obecnie w miejscu, z małą familią, mający dobre świadectwa, — poszukuje miejsca zaraz, lub też od 1 lipca rb. — Zgłoszenia do **Kołłątajewa** p. **Ostrowem** p. a **M. Guzlejewski.** (1515

Polak
kawaler, znający praktycznie rolnictwo poleca się właścicielom dóbr w naukę dla wykształcenia się na **rządzcę** zaraz albo od maja na rok lub dwa, płatnie albo też bezpłatnie. Łaskawe oferty prosi nadesłać do **Eksp. Kur. Pozn.** sub **F. B. 1512.**

Służący
liczz. lat 20, mów. ob. jęz. krajowemi, przyjmie od 1 kwiet. miejsce młodszego kelnera lub chłopaka w hotelu lub restauracyi. — Zgłoszenia przyjmie łaskawie **Eksp. Kuryera Pozn.** sub **M. L. 1442.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.